

# Stworzenie człowieka (II)

"Co właściwie odróżnia człowieka od zwierzęcia, co właściwie jest w nim nowego, musimy odpowiedzieć: Człowiek jest istota, która potrafi pomyśleć o Bogu; jest istotą, która potrafi się modlić." Druga część komentarza kard. Ratzingera do Rdz 2, 4-9.

13-01-2021

1 część

**2. Obraz Boga**

Aby jednak człowiek zaistniał, musi się dołączyć jeszcze jeden element. Podstawowym materiałem jest ziemia, która staje się człowiekiem, gdy Bóg wlewa w jego nozdrza tchnienie życia. Tym samym w świat wkracza rzeczywistość Boża.

Pierwsza opowieść o stworzeniu, nad którą zastanawialiśmy się w poprzedniej medytacji, wyraża tę samą myśl w innym, jeszcze głębiej zreflektowanym obrazie. Jej formuła brzmi: człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 26n.). W człowieku spotykają się niebo i ziemia. Bóg w nim wkracza w swoje stworzenie, człowiek znajduje się w bezpośredniej relacji do Boga. Bóg kieruje do niego swoje słowo. Słowo Boże Starego Testamentu odnosi się do każdego człowieka: „Wołam Cię po imieniu, jesteś mój”. Bóg zna i kocha każdego człowieka. Każdy człowiek jest chciany przez Boga. Każdy człowiek jest Jego obrazem. Na tym polega pierwsza i

najgłębsza jedność ludzkości – wszyscy, każdy człowiek realizuje ten sam projekt Boży, który odpowiada tej samej stwórczej idei Boga. Dlatego Biblia mówi: Ten, kto niszczy człowieka, niszczy Bożą własność (por. Rdz 9, 5). Ludzkie życie znajduje się pod szczególną ochroną Boga, gdyż każdy człowiek – ubogi czy bogaty, chory i cierpiący, nieprzydatny czy wysoko postawiony, narodzony czy nienarodzony, nieuleczalnie chory czy tryskający zdrowiem – nosi w sobie Boże tchnienie, każdy jest obrazem Boga. To jest najgłębsza racja nienaruszalności godności człowieka i na tym opiera się ostatecznie każda cywilizacja. Tam, gdzie człowiek nie jest widziany jako ktoś chroniony przez Boga, jako nosiciel Jego tchnienia, zaczynają się rozważania, czy nie należy na niego patrzeć z punktu widzenia jego użyteczności. A wówczas pojawia się barbarzyństwo, które deprecjuje

godność człowieka. I odwrotnie: tam, gdzie to wszystko jest uznawane, ranga tego, co duchowe i moralne pozostaje nienaruszona.

Los nas wszystkich zależy od tego, czy uda się nam obronić tę moralną godność człowieka w świecie techniki i wszystkich jej możliwości. W epoce naukowo-technicznej istnieje bowiem wyjątkowa pokusa. Postawa techniczna i naukowa stworzyła szczególny typ pewności — taki, który może być potwierdzony przez eksperyment i przez formuły matematyczne. Tym samym w pewien sposób uwolniła człowieka od strachu i przesądów, dając mu określoną władzę nad światem. Pojawiła się jednak pokusa, aby za rozumne i poważne uznawać tylko to, co może zostać potwierdzone przez eksperyment i obliczenia. To zaś oznacza, że to, co moralne i duchowe, już się nie liczy. Wszystko to zostaje przypisane do obszaru

tego, co irracjonalne, co należy  
przezwyciężyć. Jeśli jednak człowiek  
to robi, jeśli etykę sprowadzamy do  
fizyki, to wymazujemy to, co jest  
właściwe dla człowieka. Nie  
wyzwalamy go, lecz niszczymy.  
Musimy uznać to, co widział i  
uznawał jeszcze Kant: że istnieją  
dwie formy rozumu, teoretyczna i  
praktyczna; możemy powiedzieć:  
rozum fizykalno-naukowy i rozum  
moralno-religijny. Rozumu  
moralnego – tylko dlatego, że ma on  
inna naturę i że jego poznanie ma  
inna formę niż poznanie  
matematyczne – nie możemy  
uznawać za czystą irracjonalność i za  
przesąd. Jest on jedną – i większą –  
forma rozumu, która naukom  
przyrodniczym i technice nadaje  
ludzką rangę i może je uchronić  
przed skierowaniem się przeciw  
człowiekowi. Kant mówi jeszcze o  
pierwszeństwie rozumu  
praktycznego nad rozumem  
teoretycznym, o tym, że moralny

rozum człowieka w jego moralnej wolności poznaje to, co większe, głębsze i rozstrzygające o rzeczywistości. Musimy bowiem dodać, że to właśnie tam znajduje się przestrzeń podobieństwa człowieka do Boga, to, dzięki czemu człowiek jest kimś więcej niż „prochem ziemi”.

Zróbmy następny krok. Istota obrazu polega również na tym, że coś jest na nim przedstawione. Gdy patrzę na obraz, widzę na przykład przedstawionego na nim człowieka czy krajobraz. Odsyła on do czegoś, co jest poza nim samym. Istota obrazu nie polega zatem jedynie na tym, czym jest on sam w sobie: olejem, płótnem, ramą, lecz na tym, że na coś wskazuje, pokazuje coś, czym sam nie jest. Podobnie podobieństwo człowieka do Boga oznacza przede wszystkim to, że człowiek nie może być zamknięty w sobie. Jeśli próbuje się zamknąć, mija się ze swoją istotą. Podobieństwo do

Boga oznacza odniesienie. Jest dynamika, która skierowuje człowieka ku Temu, który jest całkiem Inny. Oznacza zatem zdolność do wchodzenia w relacje, do otwarcia się na Boga. W konsekwencji człowiek jest najbardziej sobą wówczas, gdy wychodzi poza siebie, gdy potrafi zwrócić się do Boga słowem „Ty”. Na pytanie: Co właściwie odróżnia człowieka od zwierzęcia, co właściwie jest w nim nowego, musimy odpowiedzieć: Człowiek jest istota, która potrafi pomyśleć o Bogu; jest istotą, która potrafi się modlić. Jest najgłębiej sobą wówczas, gdy nawiązuje relacje ze swoim Stwórcą. Dlatego podobieństwo do Boga oznacza, że człowiek jest też istota słowa i miłości, istotą zdolną do spotkania z innym, zdolną do daru z siebie dla innego, w którym dopiero odnajduje w pełni samego siebie.

Pismo Święte pozwala nam na jeszcze jeden krok, o ile pamiętamy o zasadzie, że Stary i Nowy Testament musimy odczytywać razem, że dopiero w świetle Nowego Testamentu odsłania się przed nami najgłębszy sens Starego Przymierza. W Nowym Testamencie Chrystus nazywany jest drugim Adamem, ostatnim Adamem i obrazem Boga (np. 1 Kor 15, 44-48; Kol 1, 15). Oznacza to, że dopiero w Nim otrzymujemy ostateczną odpowiedź na pytanie: Kim jest człowiek? Dopiero w Nim ujawnia się najgłębsza treść tego projektu. To On jest pełnym człowiekiem, a stworzenie jest niejako wstępnym projektem, który jest skierowany ku Niemu. Dlatego możemy powiedzieć: Człowiek jest istotą, która może się stać bratem Jezusa Chrystusa. Jest stworzeniem, które może się zjednoczyć z Chrystusem, a tym samym może się zjednoczyć z Bogiem. To odniesienie stworzenia

do Chrystusa, odniesienie pierwszego Adama do drugiego Adama oznacza zatem, że człowiek jest istotą, która jest w drodze. Nie jest jeszcze w pełni sobą, musi się ostatecznie spełnić. W centrum idei stworzenia pojawia się tajemnica Wielkanocy, tajemnica obumarłego ziarna. Człowiek musi stać się wraz z Chrystusem obumarłym ziarnem pszenicy, aby móc naprawdę powstać, aby naprawdę się stać sobą (por. J 12, 24). Człowieka nie można zrozumieć wyłącznie na podstawie jego przeszłości ani na podstawie tego wycinka czasu, jakim jest teraźniejszość. Człowiek jest odniesiony do przyszłości. Jest odniesiony do swojej przyszłości, dopiero ona w pełni pokazuje, kim on jest (por. 1 J 3, 2). W drugim człowieku musimy zawsze widzieć tego, z którym kiedyś będziemy dzielili Bożą radość. Musimy go widzieć jako tego, z którym mamy się stać członkami ciała Chrystusa, z

którym zasiądziemy kiedyś przy stole  
Abrahama, Izaaka i Jakuba, przy  
stole Jezusa Chrystusa, stając się  
braćmi w Jezusie Chrystusie i  
dziećmi Bożymi.

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-  
pl/article/stworzenie-czlowieka-ii/](https://opusdei.org/pl-pl/article/stworzenie-czlowieka-ii/)  
(31-03-2026)